

Aby lepiej poznać ptaki. Rozmowa z Grzegorzem Cierlikiem

Zawodowo zajmujesz się ochroną ptaków, od kilku lat jesteś szefem akcji obrączkarskiej Carpatica. Co spowodowało, że ornitologia stała się Twoją pasją?

Grzegorz Cierlik: Trudno powiedzieć. Takie pasje człowiek sam kształtuje, częściowo zaś wynikają z wychowania przez rodziców. Dużo chodziłem po lesie z ojcem, pokazywał mi przyrodę. Później zainteresowałem się ptakami. Moją pierwszą książką o ptakach był podręcznik zoologii dla techników leśnych, potem udało mi się zdobyć atlas Dobrowolskiego.

Pochodzę ze Staszowa, gdzie są dobre tereny do obserwacji ptaków. Kilka kilometrów od mojego domu znajdowały się stawy rybne w Rytwianach, gdzie było mnóstwo ptaków wodnych. Można je tam było łatwo obserwować. Wokół są rozległe kompleksy leśne. Tam samodzielnie uczyłem się rozpoznawać różne gatunki ptaków.



Rudzik *Erithacus rubecula*. Najliczniej chwytny ptak na Akcji Carpatica. Od początku naszej działalności zaobrączkowaliśmy 11931 osobników tego gatunku. Fot. Witold Ziaja

Po ukończeniu liceum trafiłem na studia biologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wtedy moja pasja ornitologiczna mocno się rozwinęła, związałem się z grupą miłośników ptaków.

Co robiliście jako grupa pasjonatów ornitologii?

Działaliśmy w Sekcji Ornitologicznej Koła Przyrodników Studentów UJ. Organizowaliśmy obozy

ornitologiczne, na stawach w Spytkowicach, gdzie badaliśmy biologię lęgową czajki, w Bieszczadach, który służył głównie poznaniu tamtejszej ornitofauny oraz nad Wisłą w Zawichoście i Słupczy, tam chwytałyśmy i obrączkowaliśmy ptaki w czasie jesiennej migracji.



Terenowa stacja badawcza Akcja Carpatica w Myscovej. Namiot główny i namioty sypialne.
Fot. Witold Ziaja

Czy to był moment, w którym pierwszy raz zetknąłeś się z obrączkowaniem?

W zasadzie tak. Zaraz na pierwszym roku studiów, pod opieką Henryka Sułka, pracownika Instytutu Biologii Środowiskowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdałem egzamin i uzyskałem uprawnienia obrączkarskie. A potem był właśnie obóz w Słupczy, gdzie po raz pierwszy samodzielnie obrączkowałem ptaki.

Obozy obrączkarskie, które organizowaliście, to były początki przyszłej Carpatiki?

Można tak powiedzieć. Studenckie obozy w Zawichoście i Słupczy funkcjonowały w latach 1986–1989. Później nastąpiła kilkuletnia przerwa, ale wszystkim nam bardzo tego brakowało. Dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu Marka Jędry i Witka Ziaji, w 1998 r. podjęliśmy próbę badania migracji ptaków przez teren polskich Karpat. Pierwszy obóz zorganizowaliśmy niedaleko miejscowości Ulucz w Dolinie Sanu, ale ze względu na gwałtowne przybory rzeki nie udał się on. Po czterech tygodniach i trzech powodziach, po których wszystko trzeba było zaczynać od początku, daliśmy za wygraną. Doszliśmy do wniosku, że nie jest to dobre miejsce i trzeba szukać innego. I tak dotarliśmy do miejscowości Myscowa w Beskidzie Niskim. Znaleźliśmy fajne łożowiska nad Wisłoką. Grunt był własnością gminy Krempna, więc nie było większego kłopotu z uzyskaniem przychylnej decyzji wójta. I tak, jesienią 1998 roku ruszyła pierwsza Akcja Carpatica, która trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Od 14 lat, od początku sierpnia do końca października w łożowisku nad Wisłoką stoją nasze namioty i sieci. Przez ten teren najwięcej ptaków przelatuje na przełomie września i października.



Kraska *Coracias garrulus*, bardzo rzadki ptak lęgowy w Polsce i równie rzadka w naszych sieciach. Do tej pory udało nam się schwycić jedynie 2 osobniki. Na zdjęciu młody ptak zaobrączkowany przez łotewskich ornitologów i ponownie stwierdzony na Akcji Carpatica. Fot. Witold Ziaja

Czy takie obozy próbowaliście kiedyś organizować również wiosną?

Po pierwszym udanym sezonie, w następnym roku, podjęliśmy próbę w obrączkowania ptaków w czasie przelotu wiosennego. Nie było to jednak udane doświadczenie. Przez miesiąc udało nam się zaobrączkować tylko ok. 250 ptaków, a dodatkowo panowały bardzo trudne warunki – pogoda kapryśna, niemal ciągle opady deszczu lub śniegu, często w ciągu dnia łapało się jedynie kilka ptaków. Uznaliśmy, że Karpaty nie są dobrym miejscem do chwytania ptaków w okresie ich wiosennej migracji, zaś dolina Wisłoki nie stanowi miejsca, gdzie wiosną ptaki się zatrzymują.

Jesienią chwytamy i obrączkujemy średnio 4000 ptaków rocznie. W najlepszym roku zaobrączkowaliśmy ponad 5700 ptaków. W latach 2009–2010 łapaliśmy poniżej 3000 ptaków, prawdopodobnie z powodu rozrostu roślinności w łożowisku, gdzie ustawiona jest część naszych sieci. Rok 2011 był już nieco lepszy, prawdopodobnie dlatego, że zmieniliśmy ustawienia sieci, stawiając je w niższych łożach. Czekamy na potwierdzenie tej teorii.

Czy istnieje możliwość, aby osoby zainteresowane ornitologią dołączały do Akcji? Kto może wziąć w niej udział?

Przez pierwsze lata działalności Akcji Carpatica to była prywatna inicjatywa, finansowana z naszych własnych pieniędzy, nie byliśmy zrzeszeni w żadnej instytucji. Współpracowaliśmy jednak ze Stacją Ornitologiczną Instytutu Ornitologii PAN, która prowadzi centralę obrączkowania ptaków, dystrybuje obrączki, gromadzi dane i dostarcza informacji o ptakach stwierdzonych ponownie.

Zapraszamy do współpracy z nami. Aby Carpatica mogła sprawnie funkcjonować przez cały sezon, niezbędny jest udział 70 do 100 osób. Z reguły są to wolontariusze. Stowarzyszenie Carpatica, które aktualnie organizuje akcję, zapewnia niezbędny sprzęt i organizację. Pobyt uczestnicy finansują sami. W tej chwili do stowarzyszenia należy prawie 30 osób, działa nasza strona internetowa www.carpatica.org oraz forum otwarte dla wszystkich. Część osób, które trafiają na Akcję Carpatica, to nie są zawodowi ornitolodzy, często nawet nie są to ludzie związani w jakiś szczególny sposób z ptakami – interesują się przyrodą albo interesuje ich pobyt w Beskidzie Niskim.

Jak wygląda zwykły dzień w czasie Akcji Carpatica?

Wstajemy nie później niż godzinę po wschodzie słońca i wtedy wykonywana jest pierwsza kontrola sieci. Oczywiście w zależności od miesiąca jest trochę różnic – na początku sierpnia to są wczesne pobudki, natomiast w październiku można pospać trochę dłużej. Sieci kontrolujemy co godzinę aż do zachodu słońca. Po zachodzie słońca wykonywana jest jedna kontrola nocna.

Jednorazowa kontrola sieci zajmuje około 30 minut. Ważne jest to, jak obchodzimy się z ptakami, jak są wyciągane z sieci, aby nic im się nie stało oraz przy transporcie do centrali, gdzie trafiają w ręce obrączkarza. Na ten element zwracamy szczególną uwagę i szkolimy wolontariuszy.

Całość dnia uzupełnia zwykle życie biwakowe, które wymaga od uczestników pewnych obowiązków i dyscypliny.

Jakie niebezpieczeństwa dla ptaków wynikają z łapania ich w sieci?



Niektóre gatunki sprawiają trudności w oznaczaniu płci lub wieku. Na zdjęciu krętogłów *Jynx torquilla*. Fot. Grzegorz Cierlik

Wyciąganie ptaków z sieci jest dość trudne. Czasami ptaki są mocno zaplątane w sieci, należy zwrócić uwagę, aby im nie zrobić krzywdy przy wyciąganiu. Ptaki są bardzo delikatne, te łapane przez nas są zwykle bardzo małe, mniejsze od wróbla. Najliczniejszym ptakiem chwytanym w Karpatach jest rudzik – ptak niewielki i delikatny.

Każda metoda badawcza, która polega na chwyтaniu i przetrzymywaniu dzikich zwierząt, w tym ptaków, stwarza zagrożenie uszkodzenia ciała czy nawet śmierci zwierzęcia. Staramy się minimalizować te straty. Dbamy o to, aby ptaki nie wisiały w sieciach zbyt długo, standardowa kontrola wykonywana jest co godzinę, ale gdy warunki pogodowe są złe, sieci kontrolowane są co pół godziny, a nawet częściej. W warunkach szczególnie niesprzyjających kontrola sieci trwa non stop.

Niestety zwykle kilka osobników ginie w czasie jednego sezonu. Należy to uznać za zło konieczne. Dla każdego, komu zdarzało się mieć ptaka, który nie rokuje na przeżycie, takie doświadczenie to pewnego rodzaju trauma.

Czy Akcja Carpatica przyczynia się do wymiernej ochrony ptaków? Jaki jest z niej pożytek dla ptaków?

Akcja przyczynia się do poznania tras migracji. Każdy ptak dostaje indywidualną obrączkę z unikalnym numerem. Pewna część ptaków jest chwyтana przez innych obrączkarzy, część zaś ginie w sposób naturalny. Niestety w krajach południowej Europy sporo ptaków chwyтanych jest w różne pułapki, urządza się tam na nie polowania. Czasem myśliwi, którzy takiego ptaka upolują, przekazują nam z powrotem obrączki, jest to informacja potwierdzona przez centralę obrączkowania ptaków, w związku z tym wiemy, gdzie taki ptak został złapany.

Z Włoch i Francji mieliśmy informacje, że ptaki zostały zastrzelone – dotyczyło to m.in. śpiewaków, kosów, zięb. Wiele jest też informacji, że ptak zginął w sposób naturalny i został znaleziony martwy.

Na szczęście duża ilość ptaków jest bezpiecznie łapana i kontrolowana przez inne stacje obrączkarskie, które gdzieś na trasie migracji prowadzą badania podobne do naszych, czy to na Słowacji, Węgrzech, we Włoszech czy Francji. W tej chwili najstarsze ptaki, jakie chwyta się z naszymi obrączkami, mają 6 lat – liczone od momentu, gdy została założona obrączka, więc wiekowo mogą być starsze.

Kto może zostać obrączkarzem?

Każdy, ale jest to już nieco trudniejsze niż udział w naszych badaniach jako wolontariusz. Należy przede wszystkim dobrze znać ptaki, rozpoznawać gatunki, wiek, płeć, znać sposoby pierzenia. Po opanowaniu tej wiedzy i pozyskaniu pewnego doświadczenia praktycznego, np. poprzez nasze obozy, można podejść do egzaminu i uzyskać potrzebne uprawnienia. W tej chwili takie egzaminy prowadzi centrala obrączkowania ptaków w Gdańsku. Tam jest organizowany egzamin, który kończy się przyznaniem uprawnień. Obrączkarz uzyskuje prawo do obrączkowania ptaków z wszystkich gatunków albo tylko wybranych. W tej chwili istnieją możliwości uzyskania uprawnień do obrączkowania nawet jednego wybranego gatunku.

W chwili obecnej obserwujemy wiele zmian środowiskowych, często niekorzystnych dla przyrody. Jak sądzisz, czy możliwy jest scenariusz jak z książki Rachel Carson „Silent Spring”, czyli wiosna bez ptasiego śpiewu?

W tej chwili nie ma takiego zagrożenia, żeby ptaki znikły z naszego krajobrazu. To, co obserwujemy, to raczej zmiany związane przede wszystkim z działalnością człowieka, ale są to zmiany, które powodują, że jedne gatunki zwiększają swoją liczebność, pojawiają się na nowych terenach, a inne gatunki giną lub ograniczają zasięg.

Wiele gatunków jest zagrożonych – największą grupę stanowią te związane z tradycyjnym krajobrazem rolniczym. Zmiany, które nastąpiły w efekcie naszego wstąpienia do UE, dopłaty rolno-środowiskowe, również zmiany pokoleniowe na wsi, spowodowały, że zmienił się sposób gospodarowania. Mniej jest małych gospodarstw, pól podzielonych miedziami czy zadrzewieniami, rolnicy starają się mieć w jednym kawałku jak największe połacie pola, bo łatwiej jest na nim gospodarować, a to właśnie nie sprzyja wielu gatunkom ptaków polno-łąkowych i ich ilość się zmniejsza. Prowadzony przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków monitoring pospolitych ptaków lęgowych (MPPL) pokazuje zmiany liczebności wielu gatunków. Gatunki, u których notowany jest spadek liczebności, to m.in. szczygieł, makolągwa czy skowronek.

Są też spektakularne sytuacje ginących gatunków. Między innymi ptaki drapieżne, które w wyniku stosowania DDT były na skraju załamania populacji, wiele gatunków praktycznie wymarło przynajmniej na obszarze znacznej części Europy – jak sokół wędrowny czy orzeł przedni. Te populacje odbudowują się po zaprzestaniu stosowania DDT. Aktualnie stan ich populacji w naszym kraju jest dość stabilny, i choć są nieliczne, to nastąpiła wyraźna poprawa ilościowa.

W tej chwili najbardziej zagrożone gatunki to ptaki siedlisk podmokłych i duże kuraki, czyli głuszec i cietrzew. Wydaje się, że obecnie są to gatunki skazane na zagładę w naszym kraju. Próbuje się prowadzić programy ochrony, tworzy się ostoje, prowadzi programy reintrodukcji, ale jak na razie nie ma jednoznacznego sygnału, że spadek liczebności został zatrzymany.

Który ptak jest twoim ulubionym?

Jeden z moich ulubionych ptaków to gąsiorek, lubię go obserwować, bo zachowuje się bardzo ciekawie. A ptak, którego najbardziej lubię obrączkować, a zarazem trzymać w rękach, to sosnówka. Nie wiem, czy wiesz, że nogi sosnówki pachną żywicą.

Dziękuję za rozmowę.

Grzegorz Cierlik - prezes Stowarzyszenia Carpatica, pracownik Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.